Nr. 128. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Piątek dnia 6. Września. — Zacharjasza Pr. (rzym) — Warftołomeja A. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń, 4. wrześ. Rada państwa zbierze się na dniu 20. września.

Węgierska deputacja skłania się do opłaty 28% wydatków wspólnych a 25% na długi państwa.

Depesze telegraficzne.

Paryż, 3. wrześ. Pruski poseł hr. Goltz przybył tu dzisiaj, wczoraj była w Tuilerjach wielka uczta na cześć królowej wirtembergskiej, na której znajdowali się także książę Humbert i bawarski książę Otto. Cesarz przyjmował wczoraj księcia Metternicha.

Madryt, 3. wrześ. Królewski rozkaz powołuje do broni wszystkich czasowo puszczonych na urlop żołnierzy. Udzielanie urlopów zostało na teraz zniesione.

Genewa, 3. wrześ. Adjutant Garibaldego przybył tu; Garibaldi oczekiwany jest w piątek.

Bukareszt, 3. wrześ. Dodatkowo mianowany został Gineti ministrem wyznań w miejsce Dymitra Bratiano.

Konstantynopol, 3. wrześ. Słychać, że Porta odpowiedziała odmownie na ostatnią notę głównych mocarstw względem Krety.

Wiadomości polityczne.

Kanclerz państwa baron Beust i minister finansów p. Becke powrócili przedwczoraj do Wiednia, i słychać, że niezwłocznie ma być przedłożony delegacjom ministerjalny wniosek pojednawczy. We wtorek w południe miała posiedzenie delegacja węgierska, i ułożyła — jak słychać odpowiedź na ostatni reskrypt delegacji wiedeńskiej. Odpowiedź ta jednak nie może mieć już teraz żadnego znaczenia, kiedy właśnie pośredniczy ministerstwo wnioskiem zmierzającym jak wiadomo do tego, ażeby tymczasowo ułożono się tylko na rok 1868 tak co do przypadającej na Węgry kwoty wspólnych wydatków, jak i względem długu państwa. Węgierski minister finansów Lonyay już członkom delegacji węgierskiej w sposób poufny udzielił główne punkta propozycji ministerjalnej, i mówią, że znalazły one najzupełniejsze uznanie z ich strony. Słychać nawet, że p. Lonyay zasięgał w tej mierze rady Deaka i postarał się o przyzwolenie większości sejmu węgierskiego.

Co do zwołania sejmu węgierskiego sądzą dzienniki peszteńskie, że nie będzie ono mogło nastąpić jeszcze w tym miesiącu, gdyż ministerstwo przygotowuje jeszcze rozmaite projekta ustaw, jako to: względem uregulowania kwestji o narodowościach, względem równouprawnienia żydów, względem budżetu i inne, które mają być rozdane członkom izby deputowanych jeszcze przed zebraniem się na nowo sejmu.

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, jakoby p. Beust zamierzał zrobić wycieczkę do Londynu, ażeby porozumieć się osobiście z gabinetem angielskim co do kwestji orjentalnej. „Debatte“ jednak nazywa to doniesienie bezzasadne już dla tego samego, że kanclerz państwa przy teraźniejszym nawale zatrudnień niema nawet czasu na taką wycieczkę.

Pragska „Politik“ wystąpiła w ostatnim numerze swoim z ostrem kazaniem przeciw Niemcom austrjackim za to, iż faworyzują oni Madziarów i narażają przezto na zgubę Austrję. Czytając ten artykuł, możnaby mniemać, że wyszedł on wprost z pod pióra pana Herbsta.

Z Kijowa donoszą że główny naczelnik kraju rozkazem swym, do wojska wydanym, polecił zamknąć w Kijowie sąd wojenno-polowy; a w mieście Zasławiu wojenną śledczą komisyą, z powodu braku już podejrzanych i aresztowanych za wypadki z roku 1863. Pomimo to jeszcze kilkudziesięciu siedzi aresztowanych w Kijowie, którzy wyczekują sprawiedliwego sądu moskiewskiego.

O ile z nadesłanych sprawozdań na pewno wnosić można, wybór 8 posłów polskich z W. k. Poznańskiego do sejmu Rzeszy północno-niemieckiej jest zapewniony, a mianowicie: hr. M. Kwileckiego (Śrem-Środa), dra. Wł. Niegolewskiego (Września-Pleszew), p. Graevego (Krotoszyn), p. Pilaskiego (Ostrzeszów-Odolanów), p. St. Cłapowskiego (Buk-Kościan), p. Tad. Chłapowskiego (Krobia), p. Kaź. Kantaka (Inowrocław-Mogilno), pana Kajetana Buchowskiego (Gniezno - Wągrówiec). Natomiast nie ma żadnej pewności o rezultacie wyborów w okręgu szamotulsko - obornicko - międzychockim, szubińsko - wyrzyskim i Poznań miasto z powiatem. W poznańskim okręgu wyborczym miał wczoraj wieczorem kandydut polski, p. Wł. Wierzbiński, około 1000 głosów więcej od swego przeciwnika. Zbywało jednakże jeszcze na raportach o wypadku wyborów w 12 obwodach wyborczych. Dziś twierdzą, że owe 12 obwodów miały przeważyć szalę na korzyść kandydata niemieckiego, p. radzcy rejencyjnego Kriegera. Jutrzejszy dzień wyjaśni, o ile smutna ta wiadomość jest uzasadnizną.

Wybory do parlamentu niemieckiego są zawsze jeszcze głównym przedmiotem zajęcia w Niemczech. O ile wnosić można z dotychczasowego rezultatu wyborów, będzie fizyonomia tego parlamentu w ogóle taka sama, jak dawniejszego, niesądzą bowiem, ażeby którakolwiek partja lub frakcja znaczniejszą otrzymała przewagę, a nowe nazwiska pojawiły się tylko tu i ówdzie. Ze wszystkich stron zresztą odzywają się skargi na wielką opieszałość i obojętność wyborców, chociaż dotąd znane są dokładnie tylko wybory z miast większych. To pewna tylko, że w Berlinie odniosła zwycięztwo partja postępowa; wybory zaś w prowincjach wschodnich, jako też świeżo wcielonych i w krajach należących do związku nie są jeszeze wiadome.

W Sztuttgardzie wyszła temi czasy broszura, która w wysokim stopniu zwraca na siebie uwagę publiczną. Jestto rodzaj memorjału Maurycego Mohla, znanego demokraty wielko-niemieckiego, który przestrzega jak najostrzej południowe Niemcy przed wielkiem niebezpieczeństwem, jakie zagraża im ze strony Prus i zalecając im zachowanie swojej samoistności radzi, co do stosunku z Prusami nieposuwać się po za granice traktatu celnego. My pozostańmy ściśle neutralnymi — powiada w końcu p. Mohl, a niechaj łamią sobie karki ci, którzy „krew i żelazo“ wypisali na sztandarach swoich.

Rosyjska „St. Petersb. Ztg.“ sprawiła mimowolnie wielką przykrość p. Bismarkowi, wygadując się wcale nie w porę dla niego z projektami, jakie żywił on w zeszłym roku co do wcielenia zachodniej części Polski kongresowej do wielkiej ojczyzny Krzyżaków. „Jest rzeczą dowiedzioną, powiada ten dziennik, że p. Bismark przed ukończeniem wojny zeszłorocznej przewidywał wypadek, mogący doprowadzić do tego, że sztandar jego byłby powiewał na cytadeli warszawskiej, i że potęga pruska byłaby się rozszyrzyła na cały lewy brzeg Wisły skutkiem nowego podziału Polski.“ I twierdzenie to popiera rzeczony dziennik nawet dosłownem przytoczeniem rozmowy jakiegoś pana Lebbina, któremu miał zwierzyć ten plan p. Bismark, z członkami sejmu pruskiego. Łatwo sobie wyobrazić, jak niemiłą musi być podobna niespodzianka p. Bismarkowi właśnie w chwili, gdy cały świat mówi tak głośno o przymierzu prusko-moskiewskiem, i dlatego też niedziwi nas to wcale, że bismarkowska gazeta kolońska występuje z całą zapalczywością przeciw temu doniesieniu, nazywając je po prostu oszczerstwem. Jak gdyby względem Prus można dopuścić się jeszcze jakiego oszczerstwa w stosunku ich do Polski?!

Półurzędowa „Gazzetta di Firenze“ dowiaduje się od swojego korespondenta paryskiego, który ma zwykle miewać dobre informacje, że utwierdza się coraz bardziej pogłoska o bliskiem zajęciu miejsca margrabiego Monstier przez pana Drouina de Lhuys, i o rozwiązaniu legii w Antibes. Niewiadomo jednak, czy tą razą informacja tego korespondenta jest także dobrą.

Podług innej pogłoski podanej w dzienniku „Diritto“ ma kurja rzymska dozwolić katolikom pod pewnemi warunkami nabywania dóbr kościelnych.

„Italie“ daje do zrozumienia, że Garibaldi nie zamyśla działać teraz czynnie przeciw Rzymowi. Ma on owszem udać się do Genewy dla zasiadania na kongresie pokojowym. Coś podobnego donoszą i inne dzienniki z tym dodatkiem, że Garibaldi powróci na Kaprerę. Korespondent florentyński do

medjolańskiej „Perseveranzy“ utrzymuje, iż Garibaldi nabrał przekonania, że akcja przeciwko Rzymowi tylko zaszkodziłaby Włochom.

Wiadomości o rezultatach osiągniętych przez powstanie w Hiszpanii zaczynają powoli tracić dotychczasowy alarmujący charakter. Korespondencja dziennika „Situation“ zdaje się, że skreśla najlepiej sytuacyę pisząc: powstanie nie jest ani zwyciężone, ani zwycięzkie. Prawdą jest, że rząd nie zdołał jeszcze zawładnąć ruchem i stłumić go, a również jest prawdą, że powstańcy są rozprószeni w małych oddziałach, bez znakomitych wodzów i nie mogą się skoncentrować. Lud zachowuje się poniekąd neutralnie pomiędzy oboma zapaśnikami, z których żaden nie może zwyciężyć.

Nieco odmienniej jeszcze przedstawiają teraźniejszy stan rzeczy w Hiszpanii wiadomości otrzymane wprost ztamtąd w Wiedniu, które nie są wcale tak pomyślne pod względem powstania, jak depesza pana Narvaeza. Wprawdzie potwierdzają one, że większa część armji była dotąd obcą powstaniu, i że dla tego nie mogło ono rozszerzyć się dalej i uorganizować. Ale mimo to wszystko mają być teraźniejsze stosunki istotnie już nie do utrzymania. W ogóle panowanie Burbonów w Hiszpanii ma być już na schyłku, i prawdopodobnie dostanie się w końcu cały półwysep iberyjski pod panowanie domu Braganza.

Zresztą jak nam powyższy telegram o zwoływaniu urlopników świadczy, że widoki rządu muszą być nie najlepsze.

Rozbudzenie ducha przemysłowego.

Oświata i dobrobyt dwa te pierwszorzędne czynniki rozwoju i postępu ludzkości kroczą w tak nierozerwalnej parze ze sobą, iż bez oświaty niezdołają się materjalnie dźwignąć narody, jak również bez podniesienia dobrobytu i myśleć trudno o zwiększeniu kapitału umysłowego w społeczeństwie.

Po zmarnowaniu lat dziesiątka — licząc tylko od chwili, która najliczniejszej klasie ludności powróciła przyrodzone prawa człowieka zniesieniem niewoli pańszczyznianej, rozpoczynamy jakby ze snu zbudzeni krzątać się około krzewienia oświaty; w krzątaninie tej jest wprawdzie więcej czczych słów jak czynu: jednak niemożna zaprzeczyć, że objawia się nieznaczny postęp w tym kierunku. Chcąc tedy większe uzyskać rezultaty, nieodzownem jest równocześnie dążyć do podniesienia bytu materjalnego, którego strona ujemna jak najszkodliwiej oddziaływa na umysłowy rozwój i jest niejako pętem hamującem kroczenie naprzód.

Rola i surowe jej płody stanowiły a nawet jeszcze stanowią w części przeważnej źródło dochodów naszych; przemysł i handel oddaliśmy wręcz obcych wyrzekłszy się ich prawie zupełnie i to bądź z nieumiętności, bądź też w skutek tradycyjnych przywarów wedle których zajęcie się łokciem i ważką hańbiącem było dla stanu rycerskiego. Potrzeby zaś wystawniejszego a raczej do postępu zastosowanego życia zwiększyły się, popadliśmy zatem w ręce spekulantów obcych, z których część osiadła w kraju i połączyła się z zagranicą nierozerwalnym gdyż na materializmie opartym węzłem, a ścisnąwszy żelaznemi kleszczami kraj biedny, wyduszała z niego resztki soków żywotnych.

Wychowanie nawet nasze szło tym samym prądem w kierunku przeważnie humanitarnym, a nie było ni głosów ni ramion dość silnych by zwrócić kraj cały na tory właściwe. Dopiero, jakby na sprawdzenie przysłowia „Mądry Polak po szkodzie“, gdy nas do naga prawie odarto, zaczęliśmy się ruszać i dawać znaki życia; lecz znów więcej słowem jak czynem. Rzeczą niezaprzeczoną, że minione rządy wcale nie przychylnie patrzały na przemysłowość krajową; lecz epoki tej nie myślimy rozbierać, poglądając na rozwój handlu i przemysłu w kraju naszym od czasu powszechnie obowiązujących ustaw handlowych i przemysłowych. Postęp od tego czasu nieznaczny; zdawałoby się, jakobyśmy mieli wstręt przyrodzony do spekulacji materialnej, a oddawali się raczej spekulacji nie filozoficznej jeno politycznej. W jednym tylko kierunku zdołaliśmy wbrew rodzimym własnościom, prześcignąć inne narody a to w mnożeniu i zapełnianiu szynków, o których nawiasem wspomniawszy, dodać wypada, że dziś, gdy piecza nad moralnością gminy poruczona samorządowi, pierwszym jest rządu tego obowiązkiem, na drodze właściwej starać się o położenie tamy rozszerzaniu tych zagładę siejących a przecież uprzywilejowanych zakładów.

Wróciwszy do rzeczy, nie przestaniemy nawoływać do ujęcia przemysłu i handlu w własne ręce. Każde, choćby najmniejsze przedsiębiorstwo, pomnaża bogactwo krajowe i jest donioślejszem, jak trwanie w praktykach szlacheckich lub przesądach narodowych. Stragan ze śledziami żywi bardzo często liczne rodziny — nie spuszczajmy się tedy na pieczone gołąbki, które w minionych chyba czasach mogły ludzić, lecz chwytajmy każdą sposobność godziwą do podniesienia bytu materialnego dążącą. A nie brak u nas na sposobności, gdyż obca ręka zabrała tylko część bogactw naszych; reszta leży bez użytku jakoby umyślnie przechowana dla dzieci tej ziemi, a niedostępna dla obcych.

Korespondencje.

Stanisławów dnia 4. Września 1867.

Po dokonanym wyborze 10. członków tutejszej rady powiatowej z grupy gmin wiejskich, który przy pilniejszej skrzętności ludzi wpływowych mógłby był wypaść bardzo dobrze, tak zaś wypadł dość miernie, albowiem prócz kilku jaśniej na sprawę patrzących, została reszta wybraną z nielicznej w powiecie naszym kliki nieprzyjaznej — przystąpiła także i nasza rada miejska na dniu 3. b. m. do wyboru 9 członków do tej najważniejszej instytucji autonomicznej, — i śmiało powiedzieć możemy że wyborem tym zasłużyła się tutejsza rada gminna, tak miastu, jak całemu powiatowi i krajowi, albowiem z urny wyborczej wyszli ludzie którzy w każdej sprawie dotychczas przodowali a którzy i dziś w radzie powiatowej niewątpliwie gorliwie krajowi służyć będą. — Imiona tych Członków zawiązującej się rady powiatowej są następujące: Maciejowski i Skwarczyński adwokaci, Halpern bankier, Kamiński, Zathey i Fischler prawnicy, Jarema jeden z najlepszych nauczycieli szkół ludowych, i Brenner z Sedelmajerem obywatele miejscy i członkowie rady gminnej.

Nie sądźcie jednak iżby wybór powyższy, który pod każdym względem można nazwać świetnym, wyszedł jak się tego spodziewać należało jednomyślnie i bez silnej agitacji. Dokonany on został tylko silnem uorganizowaniem się stronnictwa w radzie gminnej, które jak zawsze tak i tutaj miało wiele do walczenia z pewną kliką, która chciałaby wszystko obalić co nie licuje z jej widokami.

W czasie a raczej przy końcu niniejszych wyborów, zaszło małe intermezzo w obradach naszej rady, która jest jednem z wielu impromptu naszej zwierzchności, a które powszechnie znane są u nas pod imieniem figlów stanisławowskiej zwierzchności.

Oto na jednem z poprzednich posiedzeń rady miejskiej zostało uchwalonem, ażeby pewną realność miejską przyznaczyć na miejsce ćwiczeń zawiązującego się towarzystwa gimnastycznego i projektowanej straży ogniowej. Gdy jednak w lipcu został garnizon tutejszy o kilku set ludzi zwiększonym, i kwaterunek po domach prywatnych stawał się coraz uciążliwszym, zaś sala dla ćwiczeń w dalekim polu będącego towarzystwa gimnastycznego i straży ogniowej, mogła była zostać później postawiona na którym z innych placów miejskich, — uchwaliła rada stanisławska, cofnięcie wyżwymienionej uchwały i zamienienie rzeczonej realności na koszary wojskowe. Uchwała ta była tem naglejszą iż nie podobna było nająć koszar przy zajętych powszechnie domach jak tylko za wygorowaną bardzo cenę, tak że radzie niepozostawało nic innego uczynić, jak albo przyznaczyć na razie nieużyteczny budynek na koszary, lub uczynić znaczny wydatek z wycięczonej kassy miejskiej.

Uchwała ta jednak niepodobała się jednemu z członków skutkiem czego nastąpiło założenie z jego strony protestu przeciw tej uchwale. Gdy zaś protest taki wedle ustawy obowiązującej w niczem powziętej uchwale uwłaczać nie może, uchwaliła na najbliższem posiedzeniu rada gminna, przystąpienie do licytacji w celu zrestaurowania budynku na koszary przeznaczonego.

Na takie diktum acerbum przeciw któremu zdawało się, że nie będzie środka, znalazł jednak sposób ów niezadowolony, zanosząc prośbę do tutejszego urzędu powiatowego o powstrzymanie rzeczonej uchwały.

Prośbie tej jego stało się zadość, albowiem mimo, że mamy autonomję ustawami poręczoną, — uznał tutejszy urząd powiatowy za dobre uchwałę rady gminnej w jej własnych zakresach prawomocnie powziętą znieść i przemiany tej realności na koszary zakazać.

Przeciw powyższemu rozporządzeniu urzędu powiatowego postanowiła rada gminna zanieść rekurs do namiestnictwa, a że termin rekursu upływał, wniósł referent sekcyjny sprawę tę jako wniosek naglący podczas posiedzenia rady gminnej do wyboru członków rady powiatowej zebranego.

Tu jednak wypłatał burmistrz stanisławowski nowego figla, który powtórnie uchwałę rady uniemożebnić usiłował — a to tym sposobem, że oświadczył radzie, że dziś posiedzenia rady niema, że to co się w sali posiedzeń znajduje nie jest posiedzeniem rady, lecz wyborami, — i kazawszy odczytać wynik głosowania na członków rady powiatowej, i protokół posiedzenia, orzekł, że takowe zamyka.

Nic nie pomogły protestacje radnych, że posiedzenie jest, ponieważ legalnie zwołanem zostało, że termin rekursu za parę dni upływa, albowiem prezes zawyrokowawszy po raz wtóry, że posiedzenia nie ma i że go nie było, wyszedł z sali zgromadzenia. Jeżeli postępowanie takie zwierzchności gminnej nie można nazwać figlami, lecz czem innem, będziemy bardzo zobowiązani, kto nam wyrazu na to dostarczy.

Nowiny z kraju i zagraniey.

* Wczoraj około godziny 10tej rano sześcioletnte dziecię spadło przez poręcz z drugiego piętra i tak ciężką ranę w głowę poniosło — że jest mała nadzieja życia.

* W zeszłą niedzielę p. H. V. z Janowskiego przyjął sługę o której nazwisko nie zapytał się, ani ją meldował w policji — służąca ta przedwczoraj skradłszy mu jeden przedmiot wartości 400 fl., a obok tego pierścienie złote i dyamentowe, suknie i t. p. zbiegła ze służby. Dziś poszkodowany odkupuje skradzione rzeczy.

* Z więzienia śledczego sądu obwodowego w Rzeszowie umknął obwiniony o morderstwo włościanin Walenty Szwed z Tyczyna, zamieszkały w Budziwoju 27 l. mający.

* Wybory do radpowiatowych z kurji gminwiejskich i miejskich odbyły się już w wielu miejscach: we Lwowie z grupy wiejskich posiadaczy wybrano 10. włościan, 1. księdza i 1. naczelnika gminy Rejchenbachu. W Przemyślu, Kołomyi i Stryju z obydwóch kurji wypadły na korzyść partji świętojurskiej — w Horodence wybrany z gmin wiejskich ksiądz Naumowicz i 11. włościan. — W Przemyślanach ukończyły się wybory z grupy wiejskich posiadłości d. 2. września r. b. dla powiatu przemyślańsko-glinisńskiego. rezultat wyborów pomyślny dla stronnictwa narodowego ruskiego, włościanie oświadczyli się głośno przeciw księżom. Wybory z miast w tymże powiecie wypadły najpomyślniej, wybrano ludzi inteligentnych i znanych z prawości charakteru. W Stanisławowie tak w miejskiej jak i wiejskiej kurji wybory wypadły pomyślnie dla partji postępowej.– W Złoczowie z kurji wiejskich posiadaczy agitacja diaków i księży przeważyła wybory na ich stronę. — W Rohatynie z grupy miast i miasteczek wybrany jednogłośnie hr. Russocki właściciel Lipicy, burmistrz z Rohatyna Mrówczyński Andrzej i 1. mieszczanin z Bursztyna.

* „Dziennik Poznański“ a za nim „Czas“ krakowski donoszą o przygodzie pewnego obywatela i dwóch starozakonnych z Poznańskiego, którzy będąc w teatrze w Kaliszu, gdy chcieli opuścić teatr podczas odśpiewania nakazanego hymnu moskiewskiego Boże cara hrani — doświadczyli nieprzyjemnych następstw powodowania się własną wolą, bowiem obywatel odtrącony został przez policjanta od drzwi a usłyszawszy rozkaz „paszoł won na miejsce, tutaj każdy musi śpiewać“ rad nie rad musiał śpiewać hymn za cara — a starozakonni, którzy poważyli się dłużej targować z policjantem, dostali się krom tego do kozy i wypuszczono ich w tenczas dopiero, kiedy poczta do księztwa Poznańskiego odchodziła.

* Z nad Bugu donoszą nam o zabawnym wypadku jaki się zdarzył temi dniami w miasteczku K. przy sposobności ujęcia moskiewskiego żołnierza dezertera — który schroniwszy się na terytorjum tutejsze rozpoczął jako wędrowny artysta od przedstawienia wyborowej sztuki „worowstwa“. — W nocy znalazłszy się na ulicach miasteczka nieznanego mu zupełnie, bez długich zachodów wdziera się przez płot domu, którego powierzchowność najlepiej przypadła mu do gustu a zaskoczony zapytaniem jakiejś służącej zaalarmowanej drapaniem się nocnego wędrowca, z zimną krwią prosi ją o wskazanie drogi, do apteki mieszczącej się w przyległym domu — co osiągnąwszy włamuje się przez okno i rozpoczyna gospodarkę moskiewską. — Obecny tam właściciel rekwirowanych przez Moskala przedmiotów budzi się a dostrzegłszy co się święci zaczajony oczekuje wymarszu błahoczestwiejszawo gościa. Zaledwie sługa cara zdołał zbliżyć się do okna z zabranemi rzeczami, gdy prawowity ich właściciel — uchwyciwszy go za nogi poczyna krzyczeć dla przywołania pomocy, na co przybyły jegomość nie mogąc po ciemku rozpoznać złodzieja od pokrzywdzonego, zaczyna okropnie okładać swojego znajomego, który pomimo boleśnych razów nie wypuszcza Moskala z swych szponów. Krzyk jednych i drugich sprowadza znów innego — i ten podobnie jak pierwszy bije znów ostatniego biorąc go za złodzieja. — Moskal wśród całej tej afery wyszedł najlepiej pod względem otrzymanych razów — a oddany w ręce sprawiedliwości nie zaprzeczał — czynu kradzieży i wyjawił sądowi, iż jest tu w Galicji pięciu jeszcze jego współowarzyszy wojskowych, którzy opuściwszy szeregi armji carskiej, przybyli próbować szczęścia w Galicji.

* Niedawno przybyła do Kazania trupa aktorów, pośród których znajdował się rodzaju żeńskiego dość miluchny sopranik, o bardzo przyjemnej twarzyczce. Nic więc dziwnego, że głosik ten i twarzyczka zrobiła wielkie wrażenie na pewnym tamtejszym wysokim czynowniku. Czynownik był pijak a dziewczyna sprytna; tak więc około serca a raczej zmysłów dostojnika zawinęła się, że ten rozszalał się za nią i dla niej dobrze. W szaleństwach jest ogromna pochyłość, trzeba charakteru i woli, aby umieć się nad przepaścią zatrzymać. U naszego bohatera nie było ani jednego, ani drugiej. Rozszalał więc na dobre, a w tem usposobieniu wykupił z trupy swą ukochaną, dawszy dyrektorowi za nią grube pieniądze. Zagarnąwszy takie szczęście, zaczął pić jeszcze więcej, a w jednę z chwil zupełnego upojenia na żądanie kochanki znalazł się pop i szczęśliwego kochanka na męża pobłogosławił. Naturalnie małżonka jawnie natychmiast weszła w używanie wszystkich praw, przysługujących jej, małżonek po wytrzeźwieniu spostrzegł to, zdziwił się, a objaśniony o nabyciu praw, zaczął im zaprzeczać. Z tego wywiązała się kłótnia, proces, a w procesie okazało się, że pan małżonki skradł skarbowe pieniądze i za nie małżonkę nabył. Separacja nastąpiła natychmiast, bo mimowolny małżonek za kradzież grosza publicznego osadzony został w więzieniu. Żona wyjechała szukać szczęścia po szerokim świecie. Pop najspokojniej błogosławi nowym małżeństwom, bez względu, czy są przytomni na umyśle, lub trzeźwi lub pijani. On pilnuje tylko ściśle, by należność za ślub odebrał. Gdzie więc obrócić się w tem potężnem państwie, a wszędzie potknąć się trzeba o kradzież, brud i demoralizacją. Taki to owoc swej cywilizacji starają się posiać i na polskim gruncie.

Gospodarstwo i przemysł.

* C. k. Dyrekcja poczt. zawiadamia okólnikiem wydanym w języku polskim, że z początkiem b. m. zaprowadzoną została między Kołomyją a Szigetem na Węgrzech poczta, a to 3 razy tygodniowo poczta osobowa, a 4 razy tyg. poczta listowa: dalej między Stanisławowem a Delatynem sześć razy na tydzień poczta osobowa a raz na tydzień kariolka pocztowa.

Główny współpracownik: **Dr. Henryk Jasieński.**

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Podobnież skończyła się także druga mniejsza wyprawa wikarego z Szaflar, księdza Janiczaka, którego chłopi odstąpili w połowie drogi do Poronina, gdzie miał atakować koszary straży finansowej, poczem sam Janiszak ratował się ucieczką do Węgier.

Wcale inne sceny tymczasem odbywały się w północnej części tego obwodu. Tam wystąpili chłopi od razu nieprzyjaźnie przeciw powstańcom i równie jak w innych obwodach wyprawiali polowania na nich. Już 19. lutego schwytali oni w Rożnowie kilkunastu obywateli, który schronili się tam z obwodu tarnowskiego, i odstawili ich do Sącza, przyczem naturalnie nieobeszło się także bez rabunku. To wszakże powiedzieć można na chlubę chłopów sandeckich, że oni sami najmniej dopuszczali się gwałtów, gdyż głównie dostarczały temu obwodowi kontyngensu zbójeckiego obwody tarnowski i bocheński. Tak na dniu 21. lutego pojawiło się naraz z tarnowskiego dwie band zbójeckich w okolicy Bogunowic, z których jedną dowodził osławiony rozbójnik Koryga. Te bandy złożone z wszelkiego rodzaju hałastry, z włóczęgów, złodziei i kryminalistów, rozprószyły się po wszystkich częściach obwodu i w przeciągu kilku dni zrabowały 92 dworów, rozdając znaczną część zrabowanych rzeczy także miejscowym chłopom dla zachęcenia ich do udziału. Zrządzono przytem okropne spustoszenia, pobito i poraniono wiele ludzi, osobliwie urzędników dominikalnych, i zamordowano 18 osób. Równocześnie wpadło także z obwodu bocheńskiego kilka band rabusiów pod dowództwem karanych już kilkakrotnie zbrodniarzy, i gospodarowały sobie bez przeszkody aż do 7. marca, zanim zdobyły się władze obwodowe na użycie środków wojskowych, które położyły tamę rozbojom wtedy, gdy już właściwie niebyło co rozbijać. I wygodna to rzecz zaprawdę składać dziś wszystkie te wypadki na karb komunistycznych, niby dążności powstania, o których w istocie ani śniło się powstańcom, a któremi chcianoby tylko usprawiedliwić jeźli nie wywołanie tych nieszczęść, to na wszelki sposób karygodną opieszałość władz obwodowych w zapobieganiu tym rozbojom. Ale światło nie da się przykryć korcem i historja dogrzebie się zawsze prawdy, chociażby ją najgłębiej zakopano w ziemi.

Z kolei przechodzimy teraz do obwodu, który co do popełnionych w nim okrucieństw przez podburzone chłopstwo przedstawiał wprawdzie miniaturową tylko, ale za to całkiem wierną kopię rzezi tarnowskiej i jasielskiej. Byłto obwód bocheński, w którym starostował podówczas niejaki p. Berndt, istota zagadkowej narodowości, i równie jak wszyscy przybysze tego rodzaju zaciekły nieprzyjaciel wszystkiego, na czem tylko Opatrzność lub ręka historji położyła święte znamię polskiego narodu.

O rzeczywistem powstaniu niemogła być nawet mowa w tym obwodzie, gdyż cały plan spisku został zawczasu sparaliżowany najprzód odkryciem kilku ważniejszych jego epizodów, o czem wspominaliśmy już wyżej, a ostatecznie aresztowaniem jeszcze na dnia 16. lutego głównego ajenta rewolucyjnego, mianowicie dzierżawcy dóbr Antoniego Lewickiego. Ale to wszystko niewstrzymało bynajmniej lojalnych usiłowań pana starosty; dla niego było już dostatecznem samo podejrzenie o chęć powstania, ażeby obywateli państwa cywilizowanego, nie przekonanych prawnie o żadną zbrodnię, postawić za obrębem prawa i wydać na pastwę tłumowi, niemającemu żadnego pojęcia o prawie.

Jakoż niezawiodły i tu nadzieje pokładane w lojalności chłopa; zaledwie bowiem na d. 19. lutego nadeszła pierwsza wieść straszna o mordach i rozbojach dokonanych w tarnowskiem, ogarnął zaraz i tamtejsze chłopstwo, szczególnie w okolicach graniczących z obwodem tarnowskim, duch hajdamacki, i rozpoczęło się z równą bezkarnością jak wszędzie straszne dzieło zniszczenia. Wprawdzie liczba ofiar nie była tutaj tak znaczną, jak gdzie indziej, ale okoliczności, towarzyszące ich zamordowaniu, były niemniej okropne a oraz rzucające tak jasno światło na genezę tych wypadków, że niemożemy powstrzymać się od przytoczenia kilku scen przynajmniej.

(C. d. n.)

Część urzędowa.

Mianowania. Hamuliński Stefan sekretarzem powiatow. w Borszczowie; — przeniesieni na własną prośbę: sekretarz pow. Konst. Schworm z Rohatyna do Kamionki, a Józef Czerkawski z Borszczowa do Rohatyna.

Konkursa. Posada radzcy przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie (2000 złr.); termin podania do 30go wrześcia; — stypendja z fundacji ś. p. Piotra Więcławskiego na rok szkolny 186⁷/₈, a to dwa dla słuchaczy medecyny, dwa dla techników, jedna dla ucznia szkoły agronomicznej w Dublanach, wszystkie po 150 złr. Podania przesełają się przez władze szkolne do kuratora fundacji W. Napoleona Raciborskiego w Czernelicy — poczta Horodenka.

TEATR POLSKI.

W piątek dnia 6. września 1867.

Rozpocznie:

POLONEZ

na powitanie Publiczności

wykonany przez wszystkich członków towarzystwa, ze śpiewami zastosowanemi do okoliczności.

PANIE KOCHANKU

Anegdota dramatyczna w trzech aktach, przez J. I. Kraszewskiego.

OSOBY:

Książe Karol Radziwiłł, wojewoda Wileński, przedtem miecznik Litewski . . . P. Królikowski.
Pani Generałowa Morawska, siostra księcia . . . . Pni Hubertowa.
Szambelan Łopuski, towarzysz księcia . . . . . P. Baranowski.
Pan Wirszył, dworzanin, rezydent P. Linkowski.
Pan Teofil Syruć, szlachcic z pod Lidy . . . . . P. Szymański.
Leosia Puciatówna, panna na respekcie u pani generałowej . Pna Popielówna.
Pan Sobieski, dworzanin księcia P. Bąkowski.
Pułkownik Larżac, komendant Nieświeża . . . . P. Galasiewicz.
Pan Reytan,) sąsiedzi . . P. Salamon.
Pan Zienowicz,) . . P. Brodowski.
Dworzanin . . . . . P. Sklenicki.
Strzelcy, dworzani, służba. Rzecz dzieje się w okolicy i na zamku Nieświezkim w końcu XVIII. wieku.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 5. Września 1867.

Pszenica korzec 150 funtów effect. z dosypem do 170 funtów 10.25 na Styczeń, Luty 1868, korzec 170 funtów 11 złr. na Październik, korzec 158 funtów effect z dosypem do 170 funtów 11 złr. na Listopad, Grudzień i Styczeń. Żyto korzec 158 funtów effect z dosypem do 160 funt. 6.25 na Listopad. Para pszenicy i żyta korzec 170—160 funtów 16.50, na Wrzesień, Październik, Listopad i Grudzień 1867. Potaż słomiany 100 funtów 7 złr. 60 cnt. za 5 tygodni.

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 4. września

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	85	5	91
Dukat cesarski	5	86	5	93
Napoleond'or	9	87	9	88
Półimperjał rosyjski	10	10	10	21
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	92
Rubel papierowy rosyjski	1	68	1	71
Talar pruski	1	81	1	84
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78	92	79	75
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	85	83	68
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	66	25	67	08
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	66	08	66	92
Akcje kolei żelaż. galic. (bez kupon.)	216	17	219	33
„ „ „ Czerniowieckiej	173	33	175	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 5. września.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	80
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	66	50
Losy pożyczki z roku 1860	84	70
Akcje banku wiedeńskiego	691	—
„ „ kredytowego	183	60
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	65
Srebro	121	25
Dukat pojedynczy	5	91

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. września.

Hr. Borkowski M., z Mielnicy. Hr. Komorowski A., z Konotop. Hr. Starzyński L., z Podkamienia. Botoschan A., z Bukowiny. Kochanowski J., z Olszyna. Rojowski K., z Nowegosioła. Bogdanowicz K., z Stanisławowa. Cieński B., z Tomaszowiec. Mikuli J., z Czerniowiec. Wielogórski K., pens. podporucznik, z Kołomyi.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**